

Ogórków na ekranie nie będzie

WZOREM roku ubiegłego, również bieżący sezon letni wykorzystwała telewizja dla zorganizowania przeglądu dorobku teatralnego scen terenowych. II Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych jest imprezą potrzebną i pożyteczną, a sądząc na podstawie zapowiedzi repertuarowych — uzupełniającą profil artystyczny teatru telewizji. Dość powiedzieć, że w ciągu trzech miesięcy zobaczymy na małym ekranie — nie licząc spektakli przygotowanych przez studio warszawskie — utwory Szekspira, Żeromskiego, Słowackiego, Felińskiego i innych.

Festiwal zainaugurowało w ubiegły piątek przedstawienie sztuki Fernanda Crommelyncka „Dziecinni kochankowie” w wykonaniu teatru poznańskiego w reżyserii Marka Okopińskiego. 77-letni autor i aktor belgijski jest postacią mało popularną, chociaż znawców od 60 lat zadziwia oryginalnością talentu, ciągle intryguje delikatną, wypełnioną niepowtarzalnym nastrojem literaturą, nie unikającą jednak, kiedy potrzeba, gorzkiej ironii i zadumy nad ludzkim losem. „Dziecinni kochankowie” są charakterystycznym przykładem tej dramaturgii.

Dzięki Stanisławowi Hebanowskiemu, gorącemu wielbicielowi pisarstwa Crommelyncka i tłumaczowi jego dzieł, poznaliśmy sztukę o wyniszczającej sile miłości, o względności uczuć i rzeczywistych pobudkach ukrytych za nimi. Dla teatru „Dziecinni kochankowie” stanowią znakomity surowiec na spektakl wielowymiarowy, kontrpunktowany zmiennymi klimatami, wydobywający różne odmiany miłości prawdziwej — domniemanej, bezustannie konfrontujący młodość ze starością, szczerą z wyrachowaniem.

Przedstawienie Okopińskiego bardzo dobrze wydobywało splatające się warstwy fabuły. Kilka ról poprowadziło znakomicie. Kazimiera Nogałówna z kolosalną drapieżnością zagrała trzeźwą Fidelity. Józef Fryźlewicz wcielił się w postać umierającego, obłędnego stauucha Czou. Ogromnie szkoda, że to piękne widowisko bez przerw zakłócały usterki techniczne.

W poniedziałek drugi występ festiwalowy — olsztyński Teatr im. Stefana Jaracza pokazał znany już w Olsztynie monodram Bogdana

Kurowskiego oparty na pamiętniku mazurskiej nauczycielki Hejdy Macoch „Moja droga do Polski” zdobyła sobie i gruntowane powodzenie. grana była w wielu miejscowościach, przy różnych okazjach. Ogromna szczerłość i świeżość wspomnień, odważny, bezkompromisowy sposób stawiania problemu — zjednały sztuce zwolenników.

W telewizji, niestety, inscenizacja nie ujawniła wszystkich swoich walorów. To, co stanowiło siłę przedstawienia: pomysłowe wykorzystanie świateł i głosów płynących z różnych stron sceny, na małym ekranie zostało włożone w ciasne ramy, zabrakło przestrzeni, ekspresji martwych rekwizytów atakujących bohaterkę. Na ekranie pozostała samotna twarz, bezradnie kręcąca głową, co widzowi nie znającemu przedstawienia w wersji scenicznej, mogło wydawać się dziwne, niezrozumiałe. Ponadto realizatorzy telewizyjni z Łodzi bez serca podeszli do widowiska. „Światło” bezustannie spóźniało się, „głosy” ustawione zostały za mocno.

Niewiele miejsca pozostało już na odnotowanie kilku innych pozycji tygodniowego programu. Nie przebrzmiały jeszcze echa opolskiego festiwalu piosenki. Witold Filler w „Plotkach o Opolu” podał przegląd ostrej krytyce, nie oszczędzając nawet jurorów, do których sam należał, i telewizji, która nadała kompromitujący „koncert laureatów”. „Plotki” uzupełnione były popisami mniej znanych (z wyjątkiem chyba Chyły) gwiazd piosenki.

„Szklana niedziela”, jak przewidywałem, zamieniła się w prawdziwą instytucję. Znowu przyznano tytuły Szklanych Gwiazd Miesiąca. Trofeami obdzielono Marię Kościółkowską za recital nadany w ramach „Spotkań z aktorem” (wspomniałem o tej audycji trzy tygodnie temu) oraz Ludwikowi Benoit za kreację w „Dragonie”.

Piękną imprezą była transmisja ze Spartakiady w Pradze. Takiej porcji harmonijnych, zręcznych popisów gimnastycznych, tyle gracji i młodzieńczego wdzięku dawno nie widzieliśmy w telewizji.

Z powodzeniem kontynuowany jest cykl „Spotkanie z poetą”. W ostatnim odcinku wystąpił Tadeusz Nowak, pisarz wyrosły ze wsi i o jej sprawach pisujący. Wiersze recytowali Katarzyna Łaniewska i Wojciech Siemion.